

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przebiegają
bywa co sobota
pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
z prasa poczt 35 ct.
która dodaje się do
prenumeraty na
Gazety Narodowej
Numer kosztuje
2 centy

Psie pole.

Z pod Głogowa przybył cesarz pod Wrocław, także warowną twierdzę.

Wojsko zmęczone, gdzie kto stał, tam rzucił się na ziemię, by spocząć. Czy strach ich gnał z pod Głogowa? Nie — pędziły ich strzały i piki Bolesława Krzywoustego. Zaledwie gdzie w drodze stanęli i rozłożyli obozy by odetchnąć, lub ugotować ciepłą strawę, już lecą z daleka wojska króla polskiego, już strzały świszczą w powietrzu, migają krzywe pałasze. Więc zrywają się i idą dalej. Tak zaszli pod Wrocław.

Słabsi giną ze zmęczenia, inni patrząc na to narzekają, poco szli na polską ziemię, poco inni cesarz przyrzekał zdobyć i kraje.

W obozie cesarskim oprócz Niemców są Czesi, nasi bracia. Podali dzień najzacieśniej wrogiom swoim i naszym, podnieśli broń na nas, bo i oni spodziewali się zbiegac rabunkiem. Nieszczęśliwi zapomnieli, że z wrogami nigdy łączyć się nie powinni, przerachowali się; im tak długo być niezawisłymi, dopóki my jesteśmy wolni, a potem Niemcy na nich samych się obrócą i odbiorą nie tylko łupy na nas zdobyte ale ich własną pracę.

Czechami dowodził książę Świętopełk i on myślał się wzbogacić naszą szkodą, a przyszedł pod Wrocław tylko po śmierć. Zginął zamordowany w obozie. Śmierć książęcia odebrała Czechów od wojsk cesarskich. Stanęli pod broń zwinęli namioty i jak zdrowie wracali do domu z płaczem, bo nic nie zyskali, a utracili książęcia.

Po odejściu Czechów jeszcze smutniej w obozie niemieckim. Cesarz się boi, aby za nimi reszta wojska nie zerwała się z miejsca, postanowił więc prosić Bolesława o pokój, aby zyskał dla swoich żołnierzy czas do oddechnienia.

Napisał list do Bolesława:

Cesarz podzawia łaskawie króla Bolesława! Poznawszy dzielność twoją za radą moich książąt wróć spokojnie do domu, jeżeli mi zapłacisz. Dostę mi wojny, gdy się okupisz, będziesz miał pokój i miłość. Jeżeli nie wezmę Wrocławia, pójdę cię szukać w Krakowie!

Posel cesarski zaniósł list naszemu królowi. Przeczytał Bolesław pismo ohydne, namarszczył czoło i rzekł:

— Twój cesarz dobry mi pan, powiada, że mi da pokój i miłość; za pieniądze kupować pokój nie potrzebuje, sam sobie zrobię go bronią; twierdzą moja szablą, niż niemieckie karki, a miłości nie chcę sprzedanej. Wy Niemcy nas nigdy miłować nie będziecie, dopóki mamy ziemię i grosz zapracowany; dopiero wtenczas będziecie prawdziwie nas kochać, gdybyśmy wam oddali wszystko, a sami zostali waszymi niewolnikami. Nie doczekacie!

Potem siadł do stołu i pisał:

Życzę cesarzowi pokoju, ale pieniędzy nie dam. Możesz cesarz iść naprzód, albo w tył, ale ani nie wystraszyć, ani nie wyprosić i złamanego grosza. Wolę Polskę stracić, jak zatrzymać ją w haniebnym pokoju!

Skończył list i podpisał się Bolesław trzeci, król polski. Z listem wyprawił rycerza Skarbka.

Trzech towarzyszyów wziął posel z sobą, dla większej powagi. Wyjechali, przybyli w niemiecki obóz i widząc zbiedzzone wojska. Żał się zrobiło posłowi, że zamiast posławać nie kazali mu dobyć pałasza na tych głodnych, nędżnych rozbojników. Jedzie do cesarza. On choć dowodzi wojskiem zebrałków, zawsze dumny. Nic sobie nasz posel z jego wyniosłości nie robi, bo wie, że gdzie nie ma siły, tam największy gniew nie zaszkodzić nie może. Oddał list. Cesarz przeczytał, i rzekł:

— Nie wiem na czym wasz król buduje, opierając się zapłacić mi pieniądze, abym ustąpił.

A Skarbek odrzekł: Ani nasi ojcowie wam nie placili podatków, ani my wam płacić nie będziemy; mój leż wojska na tyle, aby odeprzeć wasze niedobitki.

Cesarz gniewnie spojrzął na posła i mówi: Widąc musi być słabo moje wojsko, jeżeli obcy p-seł tak hardo do mnie przemawia.

Jestem posłem potężnego króla i wolnego narodu, stoję na własnej ziemi i bronię sprawiedliwości, dla tego mówię śmiało i nikogo się nie obawiam. Jeżeli cesarz pójdzie do domu, będziecie mieć pokój; my do waszej ziemi nie pójdziemy. Ale jeżeli tu zostaniecie, Bóg nam pozwoli reszki waszego wojska roznieść pałasami.

— Prawda dziś mam wojska mało, jutro mogę mieć dziesięć razy tyle. Chodź posle i popatrz na moje bogactwa.

Na polach pod Wrocławiem wojska cesarskie rozbiły namioty, i cesarz mieszkał w namiocie, z wierzchu było białe płótno, a ze środka podsyte czerwonym, drogim suknem, z złotem i frendlami i kutasami. Umeblowanie było bogate, jak w najpiękniejszym pokoju. Przez środek namiotu szła zasłona, dzieląca go na dwie części; w pierwszej przyjmował cesarz posła Skarbka, teraz prowadził go do drugiej, aby mu pokazać bogactwa.

Pod ścianą, jedną stało bogate łóżo, wysoko wystane, a przy niem duża, okuta skrzynia. Klucze od niej sam cesarz nosił. Otworzył ją. Pełna była złota.

— Patrz, rzekł, za te pieniądze najem sobie dziesięć razy tyle żołnierzy, co mam teraz. Tem złotem pobije waszego króla.

Posel zaś zdjął z palca złoty pierścień i rzucił w skrzynię mówiąc:

— Idź złoto do złota; my Polacy bijemy wrogów twarde żelazem i płacić nam nikt nie potrzebuje, bo własnej bronią ojczyzny.

Choć tyle miał cesarz pieniędzy, przecie przyjął pierścień posła i podziękował.

Już to my mamy taką naturę, że jak się rozochocimy, nie jeden grosz się wrzuci do skarboxy wroga. Pieniądz powinien zawsze być użytem dobrze, że jest zbytnią wagę do niego przywiązywać, ale strzeżmy się własnym groszem wspomagać wrogów, którzy nas sami obedrą. Nie dostarczamy im pieniędzy na własne karki.

Posel z niczem odchodzi, cesarz mu powiedział, że bez pieniędzy nie wróci do domu. Więc wojna dalej trwać będzie.

Gdy Bolesław usłyszał od posła, że cesarz żądną miarą nie zgadza się na pokój bez pieniędzy, rzekł: Chciałem pokój, oni chcą krwi, dobrze; pęd będą własną. Drugiego dnia raniutko kazał uderzyć w tabor.

Sypią się nasi rycerze na obóz niemiecki. Wre bitwa zaczęta. Znędziałe Niemcy słabo się bronią. Bili się do południa, bili do wieczora. Słońce czerwone, ogromne, już się wkrótce skryje, aby nie patrzył na mnóstwo krwi przelanej. Cesarz raz jeszcze wyszedł ze swego namiotu, by wojsko do odporu namawiać, ale na każdej twarzy strach się blade odbija, w każdym oku zdaje się wypiętnowana klęska. Ujrzawszy taki smutny stan żołnierzy, zrozumiał, że mu wnet zabrakła polska nad uchem w jego własnym namiocie zatrąbi, wpadł więc do namiotu, zawołał służącego, kazał mu rzucić ubranie, sam się w nie przebrał i dopadłszy najlepszego konia, ucieka. Za nim rzucili się najbliższa starszyzna wojskowa, za nimi reszka wojska bez ładu uchodzi.

O zachodzie słońca grają po całym niemieckim obozowisku polskie trąby wojenne. Część naszych popędziła za Niemcami.

Słońce zaszło, na krew i trupy noc rzuciła czarne zasłony.

Rano dnia następnego otwarto mury Wrocławia. Po kosićciach odprawiają się nabożeństwa na podziękowanie Bogu za zwycięstwo. Na całej ziemi polskiej nie było ani jednego Niemca żywego, tylko trupy stosami zalegały równiny za miastem.

Po nabożeństwie ludzie idą za mury, kopią głębokie doły i znoszą w nie zwłoki wojska nieprzyjacielskiego. Grzebali do nocy, usypali mnóstwo mogił, a jeszcze nie znad, aby się zmniejszyła liczba nieopogrzebanych. Przez cały tydzień po całych dniach Polacy grzebali poległych, nim pochowali do cesarskie wojsko umarłych.

Przez cały tydzień co nocy wycie psów rozlega się straszliwie. Tak się nawołują. Potem od zachodu słońca do rana, dopóki ich nie spędzą grzebiący, karmią się ścięciem niemieckim.

To psie pole. Tak się dotychczas nazywa. Patrzcie wrogi, i pamiętajcie, że zemsta Boga czeka tych, co depcą prawa narodów, co prześladują nawet i dzieci!

Piotr Zdrożek.

Jaką wartość mają rozmaite gatunki podściółki?

Gnoj stajenny składa się z odchodów zwierzęcych i ściółki.

Różnych materiałów używamy na podściółkę stajenną, ale najwięcej rozpowszechnione użycie słomy, ziemi i tak zwanej ściółki leśnej, czyli liści i szpilek z drzew. W braku tych materiałów, zastępują je niektórzy rolnicy mchem, trocinami, wrzosem i t. p.

Ściółka ma wielkie znaczenie w gospodarstwie wiejskiem, bo odpowiednim jej użyciem nietylko zapewniamy suche, czyste i ciepłe legowisko zwierzęciu, ale nadto powiększamy możemy wartość i ilość stajennego gnoju.

Z tego względu uważamy, że ściółka trojakie ma zadanie:

- 1) Aby dokładnie zmieszać się mogła z odchodami w jedną masę i zatrzymać, wciągnąć jak najwięcej płynnych i lotnych części gnoju.
- 2) Aby wstrzymywała, opóźniała zbyt szybkie gnicie i rozkładanie się gnoju.
- 3) Aby powiększyła ilość najważniejszych cząstek po-

żywnych gnoju stajennego i podniosła jego przyimoty kruszenia i ogrzewania ziemi.

Rozważmy teraz, jak spełniają to zadanie niektóre ważniejsze materiały, używane na podściółkę.

Ziemia najdokładniej zmiesza się z odchodami i pochłania tak płynne, jak i lotne części gnoju. Również najlepiej wstrzymuje szybki rozkład odchodów, obciążając je i rozdeławiając. Powiększa też niezaprzeczenie ilość potrzebnych dla roślinności cząstek w gnoju, ale gnoj, z ziemią zmieszany, nie rozgrzeje zimnych gruntów, ani nie wprowadzi tyle próchnicy w rolę, co słomiasty.

Torf suchy wybornie spełnia wszelkie zadania ściółki, ale nie wszędzie go znaleźć można.

Słoma łączy się łatwo z odchodami w jedną masę i wstrzymuje płynne, a nawet pewną część lotnych ciał gnoju, ale powinna być albo pocięta na długą (6—12 cal) sieczkę, albo przynajmniej pogniecioną dobrze młóceniem. Najusilniej zalecać musimy przyrządzenie sieczki na podściół, bo to nie wiele kosztuje, a nie mały pożytek przynosi; nietylko przez to, że sieczka lepiej wciąga płynne cząstki gnoju, lecz także przez ułatwienie przy rozrzucaaniu i przyrywaniu takiego gnoju w polu. Co się tyczy wpływu chemicznego słomianej ściółki na fermentację odchodów, to ten jest bardzo korzystny dla gnoju.

Odchody zwierzęce gniją i rozkładają się natychmiast po wyjściu z zwierzęcia w skutek powietrza, wilgoci i ciepła. Zmieszanie zaś odchodów, zawierających bardzo wiele azotu, z taką ściółką, która mało go posiada, zmniejszy ilość azotu w całej mieszaninie, a przeto utrudni rozkład całej masy. Jeżeli oprócz tego ściółka zmniejszy wilgotność gnoju i utrudni przystęp kwasorodu, tego niszczyciela z powietrza, to już stanowczo uznać można, że gnicie i próchnienie gnoju nie tak gwałtownie przyspiesza, czego sobie też w oborze życzymy.

Liście i szpilki drzew najtrudniej sprowadzają gnicie i fermentację gnoju, najmniej przyczyniają się do rozgrzania ziemi i rozkruszenia jej. Nietylko bowiem nie tworzą w pomieszanym z odchodami jednolitej masy, gdyż same są zbyt rozdrobnione, ale małą bardzo posiadają zdolność wssania i zatrzymywania płynnych i lotnych części gnoju.

Ze są i tak lasy, od wieków u nas beżmyślnie tępione, cierpią nadzwyczaj na odkładaniu im ściółki przez rolników, tego jedynego pognoju lasu, przeto stanowczo potępiamy użyczenie liści i szpilek drzew na podściół.

Z powyższych uwag wypadałoby, że dobra ziemia najkorzystniejszym byłaby materiałem podściółkowym, po niej słoma a najgorszym ściółka leśna.

Użycie ziemi na ściółkę przedstawia wszelako wiele trudności, a mianowicie wiele potrzeba dozoru, żeby było stojące na ziemi należyście było w czystości utrzymane. Zaleca się też zawsze ziemię lekko słomą potrząsnąć, a byłoby się tak walać nie będzie.

Ziemię potrzeba w lecie przygotować i przykryć, żeby ją zimą w suchym stanie wozić można. Te roboty są powodem, że ziemia stanowi drogą podściółkę i tylko wtedy może być stale w oborach używana, skoro brak słomy się okazuje.

Im ziemia więcej zawiera próchnicy, tem lepsza na podściółkę; dla tego czarna, murzasta ziemia się tu zaleca, a mianowicie torf ze wszystkich ziem na ten cel najlepszym jest materiałem. Gliniastej ziemi nie używa się wcale na podściółkę.

Sposób niezawodny na uleczenie od wścieklizny.

Nieszczęśliwe wypadki, wydarzające się tak często, w skutku ukąszeń od wściekłych zwierząt, powoduje, aby podany był do publicznej wiadomości i, środek, zapobiegający rozwinięciu się tak strasznej choroby jaką jest wódwostret.

Środek ten oraz sposób leczenia, w królestwie Polskiem praktykowany umieszczony był 1846 r. w Gazecie Handlowej w Warszawie wychodzącej Nr. 9, przez ks. Mateusza Lisieckiego, Dziekana Wieruszowskiego, Proboszcza w Wojcinie, jak następuje:

Roślina Trędownik (*scropularia nodosa*), roślina trwała, rośnie dziko po miejscach niskich, sąpowatych, po nad rowami i pod płotami, korzeń ma węzłowaty, odoru przykrego, łodyga czworograniasta, liście ząbkowane, prawie owalne, do martwej pokrzywy podobne; wyrasta w wiechę na 3 stopy wysoko, kwitnie od połowy Czerwca do połowy Lipca i wtedy jest najskuteczniejsza. W tym czasie zbiera się z korzeniem suszy się na wolnem powietrzu, a nie na słońcu np: pod dachem na przewiewie. W razie potrzeby ujęcia, korzonki odkrawają się od łodygi, oplukują się z ziemi, suszą się na gorącym tle, trą się na proszek na kamieniu lub w morderzu. Tego proszku daje się ukąszonemu od wściekłego zwierza, dobrze na koniec noża wypić z wodą na tydzień naczęto rano i na noc bez różnicy wieku. Łodygi zaś, liście i kwiat, pokrajad drobno jak siecek. Tak pokrajanego ziela biera się szczypta w trzy palce do pół kwarty wody, do kwarty wody dwie szczypty, gotuje się pod pokrywką jak inne ziołka, odciedza się, przestudza i pokąszonemu daje się pić letnio rano, przed południem i po południu, za zwyczajny napój. To wszystko robi się przez dni 8 do 14. Na rany od wściekłych zwierząt porobione nie przepisuje ka. Lisiecki żadnego środka, nadmieniam jednak że dobrze jest rozpuszczać sól kuchenną w mielkiej wodzie, i tą wodą wymywać często rany. — Zaleca również aby pogryzanią trzodę, napawać trzy razy na dzień, wywarem z pokrajanego w powyższy sposób trędownika, przypuszczając proszku.

Dalej pisze ka. Lisiecki, że przeżywszy już lat 71 wieku i praktykując ten sposób leczenia od wścieklizny od lat około 40 na 100 osobach, jedna tylko zdarzyła się niewiasta, która już okazała symptomata wścieklizny, ale i tu przy pilnem używaniu mego lekarstwa bez innej pomocy, szczęśliwie uleczoną została.

Stosownie więc do powyżej podanej informacji opartej na 40. letniej praktyce ka. Dziekana Lisieckiego, niezaznaczyło by może, aby w razie co nie daje Boże, nieszczęśliwego wydarzenia jakim jest ukąszenie od wściekłych zwierząt, przy innych środkach użytym także był Trędownik (*scropularia nodosa*) w czem dopomógł by mogli pp. aptekarze, zaopatrzyć się w tę roślinę, jak to ma miejsce w królestwie Polskiem.

A. W.

Nowiny ze świata.

Na ostatniej sesji rady państwa w Wiedniu głosował ks. Prato z Tyrolu za ustawami wyznaniowemi, o których już nie raz pisaliśmy, że się nie zgadzają z prawami kościoła katolickiego. Każdy ksiądz katolicki, miał jako ksiądz obowiązek głosować przeciw tym ustawom. Tymczasem, znaleźli się odstępcy swojej własnej sprawy. Kiedy ks. Prato powrócił do domu, zabronił mu jego biskup odprawiać mszy

św. i słuchać spowiedzi; wyrok ten jednak wydał pod tym warunkiem aby ksiądz odwołał swój głos za wyznaniowemi ustawami, — ks. Prato odwołał.

Z powodu tegorocznej głęki wiosennej, podawało mnóstwo gmin do wydziałów powiatowych o zapomogę, by na przedwzrostku nie zginąć. Wydziały powiatowe odniosły się do wydziału krajowego, skąd o ile krajowe fundusze starczyły, pomoc otrzymywały. Ale kiedy cały fundusz t. j. dwadzieścia tysięcy złr. które miał Wydział krajowy z ostatniej pożyczki, się wyczerpał, podał Wydział do rządu w Wiedniu, aby ministerium z kasy państwowej zapomogę tych ludzi którzy płacą wysokie podatki, nie tylko na to, aby utrzymywać wojsko i urzędników, ale aby mieć pomoc w nieszczęściu. Podatki przywiązane są do roli i rząd nie pyta przy ściąganiu podatku, kto ma rolę, czy Iwan czy Piotr, ale jest rola, jest chata, więc od tej roli, od tej chaty każde płacić. Jeżeli jednak Iwan miał rolę przez lat pięćdziesiąt, a przed nim na tej ziemi ojcowie jego pracowali, on zaś teraz popadł w biedę, to niechże rząd mu pomoże, aby się mógł podźwignąć i nie potrzebował zaraz się wyprzedawać i pozbywać ojczystego gruntu, bo on przecież płaci podatek przez lat pięćdziesiąt.

Sami osądźcie czy Niemcy lepsi niż Moskale. Na Górnym Śląsku, w Wodzisławiu, jest czytelnia polska. Oczywiście, że tak książki w niej czytano polskie, jak też były polskie wykłady. Trwało tak dotychczas; dopiero teraz burmistrz zakazał używać języka polskiego w wykładach dlatego, że on, mający czuć nad tem co się w czytelnii mówi, nie rozumie tylko po niemiecku. Oburzony ten zarząd czytelnii odniósł się do wyższej władzy, lecz i tam Niemcy przyznali słuszność burmistrzowi. Czytelnia była polska i dla Polaków, więc już nie wolno mówić po polsku w towarzystwie czysto polskiem. Zmianowanie Boga nad nami musi być już niedalekie, jeżeli naszych wrogów pozbawia rozum, bo takie rozporządzenie burmistrza tylko szaleństwem nazwać można.

Słyszałem narzekania na wsi, że szkoła i utrzymywanie nauczycieli dużo kosztuje. Kto myśli, że na szkoły dużo wydaje niech się na miasto nasze stołeczne popatrzy. Tam rada miejska uchwaliła pożyczyc na budowę szkoły realnej i gimnazjalnej, trzysta tysięcy reńskich. Szkoła rzecz najwężniejsza bo daje nauki, a człowieka uczzonego nie tak łatwo można oszukać, jak ciemnego. Im kto ma więcej nauki tem więcej wart. Nie żałujmyż i my na wsi dać groź na szkoły, to się nam wróci strotkrotnie. — Gmina w Jarosławiu uchwaliła także wybudować u siebie szkołę realną, za stównańście tysięcy reńskich.

W Krakowie umarł 21. maja ks. Józef Wyszyński kanonik lubelski. Był to człowiek wielkiej zasługi. Pochodził z ubogich rodziców, ale nauka postawiła go na czele narodu. W roku 1861 należał do rządu warszawskiego. W dwaczas Moskale tak byli potracili głowy, że się usunęli od rządu, a dla porządku wybrali mieszczenie w Warszawie delegację, w której był także śp. Wyszyński. Rząd ten trwał przez dni czterdzieści. Potem znów nas Moskale uchwycili w kleszcze, powołili nazacietszych ludzi, a między innymi także ks. Wyszyńskiego. Wprawdzie wypuścili go wkrótce na wolność, ale potem jeszcze kilka razy zamykali do więzienia, a w końcu wysłali na Syberję. Stamtąd wyprowadził go w głąb Moskwy. Między obcymi wpadła mu szczególniejsza myśl wydobycia się z pomiędzy wrogów. Prosił o paszport pod pozorem, że pojedzie do Jerozolimy, tymczasem, kiedy już paszport uzyskał, przejechał do Krakowa i dalej się nie ruszył, twierdząc, że tu jest polska Jerozolima. Tu przeżył

starzec jeszcze rok jeden i umarł 21. maja tego roku, licząc lat 63. Cześć jego pamięci!

Dnia 15. sierpnia odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów z wszystkich większych miast naszych, aby się naradzić nad podniesieniem ich dobrobytu.

Na Podolu pod Moskalem dostał Moskal jeden wieś od rządu, koło Ogolopola, zaraz więc zaczął po swojemu gospodarować. Odebrał chłopom lepsze grunta, a najgorsze wyznaczył do uprawy. Chłopi nie chcieli przystać na ten gwałt i powiedzieli, że nowej ziemi uprawiać nie będą. Moskal sobie powstał po wojsko. Przybył batalion żołnierzy, przyjechał gubernator i tak zbili chłopów, że jeden z nich w kilka dni umarł. Biedni chłopci musieli w końcu zrobić do czego ich zmuszono, przyjęli i uprawiają najgorszą ziemię, a na najlepszej rozsiadł się Moskal.

We Francji wprawdzie nie ma ani cesarza, ani króla na tronie, ale jeszcze urzędowanie przed całym światem nie ogłoszono rzeczypospolitej. Teraz więc ułożyli patryjoci manifest, gdzie żądają rozwiązania teraźniejszego sejmu w Wersalu i ogłoszenia Francji jako republiki, czyli rzeczypospolitej przed całym światem. Ponieważ zaś naczelnikiem teraźniejszego rządu jest Mac-Mahon i na lat siedm naznaczony, więc jego na siedm lat zatrzymają ale będzie prezydentem, czyli prezesem rzeczypospolitej. — Przeciwnicy wolności narodowej tymczasem cichaczem się porozumiewają, aby na tronie francuskim osadzić syna nieboszczyka Napoleona, ale właśnie przypadkiem udało się prawym obywatelom odkryć te tajne roboty, a teraz tem łatwiej będzie skreślić kark tym nędnikom, co koniecznie chcą Francję zaprzedać w niewolę jakimś królów lub cesarzowi.

Moskale rozესali program na kongres brukselski, o którym niedawno pisał. Tak to teraz po Europie Moskalska gospodarka, a nie ma jeszcze sto pięćdziesięciu lat, jak tej dzicy nikt w świecie nie znał, siedziało to gdzieś w Azji i zapijało kobyłe mleko. Nasi ojcowie pozwolili im wyrość sobie po nad głowy, aż i nas zalali i grożą całemu oświeconemu światu.

W Hiszpanii wojna trwa ciągle. Zwolennicy Don Karlosa wprawdzie już mniej mają żołnierzy, ale ustąpić nie myślą. Na nieszczęście wojsko republikańskie już od dwóch miesięcy niepłatne, oświadczyło swemu jenerałowi Konseze, że nie będzie walczyć, jeżeli nie dadzą im należnych żołdów, a trudno znowu dać kiedy w kasie pustki. Głównem teraz zajęciem ministerstwa hiszpańskiego jest wystarcanie się o pieniądze. W innej stronie za rzeką Ebram wojska republikańskie pobili brata Don Karlosa, Don Alfonsa.

Rozmaitości.

Nieco o Galicji. Galicja obfituje w wodę płynącą rzekami i strumieniami z gór Karpackich. Najważniejsze są: 1. Wisła. Płynie granicą północną kraju mil 50 aż do ujścia. Szerokość jej wynosi 30 do 175 sążni, największa głębokość 24 do 36 stóp. Z lewej strony wpadają do niej trzy małe rzeczki: Przemsza, Rudawa i Dłubina, z prawej zaś ośm większych rzek, a mianowicie: Biała, Soła, Skawa, Raba, Dunajec z Popradem, Wisłoka i San z Wiskłokiem. Bug wpada także do Wisły, ale już w królestwie polskiem, więc tylko w wyższej części biegu liczy się do rzek galicyjskich.

Wisła od Krakowa jest spławną w Galicji na przestrzeni 35 mil.

2. Dniester przepływa w Galicji przestrzeń 60 mil; — miejscami bardzo rwący, ale od miasta Sambora płynie spokojnie. Szerokości ma pod Rozwadowem 14 sążni, pod Okopami 140 sążni t. j. tam gdzie opuszcza granicę galicyjską i wpływa na Podole, zabrane przez Moskala. Największa głębokość wynosi 12. stóp.

Z lewego brzegu wpływają do Dniestru rzeki: Strwiąż, Świerż, Lipa złota, Lipa, Koropiec, Strypa, Seret i Zbrucz; z prawego brzegu wpadają: Stryj, Świeca, Łomnica, złota Bystrzyca i czarna Bystrzyca.

Dniester zaczyna być spławnym pod Rozwadowem i w granicach Galicyjskich jest na 45 milach spławnym jednak tak dużo ma zakrętów, że spław jest bardzo utrudniony.

3. Prut wypływa z Karpai. Bieg jego w Galicji wynosi mil 25. Pod Mikuliczynem jest on jeszcze górskim bystrym potokiem na 10 sążni szerokim, a dwie stopy głębokim: — pod Dorą tworzy wspaniały wodospad, a przy wyjściu z Galicji jest już 15 stóp głęboka, a 80 sążni szeroka rzeka. Spławnym nie jest Prut w Galicji z powodu zbyt ostrego spadku i wielu mielizn. Najznaczniejszą rzeką, wpływającą do Prutu, jest Czeramosz.

Ażeby otrzymać dobrą dawkę, radzi pewien gospodarz: młoda jałowica po pierwszym ociepleniu, o ile możliwości jak najdłużej doid, doświadczono bowiem, że krowy zawsze w tym samym czasie mleko dawać zaprzestają, w którym się takowe pierwszy raz zasuszyły. Skoro na przykład krowę, która po pierwszym ociepleniu znowu się ciełną w piątym miesiącu zasuszymy, to straci ona po każdym ciełaku, jeżeli nie wcześniej, to przynajmniej w tym samym czasie mleko. Dla tego powinno się jałowicę, chociażby bardzo mało mleka dawała, przynajmniej 7 1/2 miesiąca doid, ale przy tem dobrze i suto paść, żeby się rozrastała i dalej rozwijać mogła. Szczęść tygodni przed ociepleniem każdą krowę osuszać powinniśmy, a tym obficie będzie pociełną doita.

Jak rozmnażać łaskowe orzechy. Jak wiadomo znosi łaszczyna najgorsze kąty, dokąd nawet słońce często nie dochodzi, a chociaż woli dobry grunt, to i na gorszym nieźle rodzi, byle się ją od czasu do czasu gnoit. Rozmnażać można łaszczynę wysadzając orzechy, z których często zupełnie nowe gatunki zyskujemy. Orzechy wysadza się przed zimą, lub też przechowuje się przez zimę w wilgotnym piasku, ale w zamkniętym naczyniu, do którego by się myszy dostać nie mogły. Wychowana z ziarna łaszczyna zaczyna zwykle rodzić w 5 tym lub 6 tym roku.

Dalej można łaszczynę mnożyć, oddzielając wyrostki odogno od głównego pnia. Łaszczyna wypuszcza z korzenia, — w jesieni odcinając się od tego pnia owe odgno, uważając na to, żeby jak najwięcej miały korzonków i przesadza je w wyznaczone miejsce. Taka łaszczyna najprędzej rodzi.

Mnoży się także łaszczyna za pomocą tak z niemiecką zwanych zenków. Gałązkę nisko nad ziemię wyrosłą zgina się do dołu wygrzebanego, przypina ją palikiem, żeby z dołu się nie wywarła i przysypuje ziemią. Potem wbią się palik przy tej gałązce i umocowują do niego czubek tejże. W zgietym i ziemią przysypanym miejscu wnet owa gałązka korzenki puści, zwłaszcza jeżeli jeszcze w zgietym tym ją zarzniemy nożem. W jesieni można ową gałązkę przy głównym pniu obciąć, a uzyskamy nowy krzaczek.